

WSPOMNIENIA Z TADŻYKISTANU

NIEROZTROPNY FRANCUZ

Szanu Szaraf ISO !

Tak po tadżycku się mówi: "Niech będzie pochwalony Jezus".

Takimi i innymi słówkami zapamiętanymi sprzed laty zadziwił mnie ksiądz Jozef po powrocie z Tadżykistanu.

21-go czerwca 2010-go roku ksiądz prałat Świdnicki wyglądał na zmęczonego ale zadowolonego. Był to poniedziałek co jest bardzo wymowne, bo po persku Duszanbe na polski tłumaczy się właśnie jako Poniedziałek. Spędził on 5 dni w kraju dla którego podarował siedem najlepszych lat swego młodego misyjnego życia.

Już wcześniej słyszałem od niego, miał w Duszanbe ponad 1000 parafian i siedem punktów dojazdowych z czego niektóre miały kaplice i status parafii.

Wracał przez drugie co do wielkości miasto Hodżent (Książęce) i nie od razu podzielił się wrażeniami stamtąd. Był bardzo zagadkowy i tylko jego towarzysz podróży Austriak Gotfryd narzekał, że przekraczając granice w okolicach Szahinzade mieli ogromne trudności z celnikami. Sprawdzali tam każdy banknot i każdy papierek. Zupełnie inaczej było na Ojbeku czyli na północnym przejściu granicznym w okolicy Hodżentu.

Sąsiedzkie sprzeczki

Być może, że te problemy na granicy wynikają z zadawnionego konfliktu między Tadżykistanem i Uzbekistanem. Przed laty już wprowadzono wize w ruchu przygranicznym dla Uzbeków i Tadżyków, mimo, że są to pokrewne ze względu na wyznanie i obyczaje ludy. Podobno korzeń konfliktu tkwi w złym gospodarowaniu wodą. W czasach sowieckich Elektrownie wodne w Tadżykistanie pracowały zimą i wiosną na małych obrotach zbierając jedynie wodę na czas lata, by spuszczać duże ilości zgromadzonych zapasów otrzymać elektryczność i potrzebna dla uzbeckich plantacji bawełny ilość wody. Teraz nikt o to nie dba i okrągły rok woda w Tadżykistanie jest spuszczana, bo Tadżycy potrzebują energii i o plantacjach uzbeckich się nie martwią. W ten sposób produkcja bawełny znacznie się zmniejszyła. Uzbekistan ze swej strony jest krajem tranzytowym.

Aby przetransportować swe towary do Rosji i Europy Tadżycy muszą korzystać z uzbeckich linii kolejowych, ale ci często blokują transporty i był okres wiosną tego roku, że nawet tory zostały rozebrane na długości kilku kilometrów.

Missio sui iuris

Ksiądz Jozef odwiedził Misję Tadżykistan, która uzyskała specjalny status jeszcze w 1997-m roku. Zarówno w sensie kościelnym przełożony misji jest niezależnym Ordynariuszem i podlega bezpośrednio pod Watykan konsultując bieżące sprawy z nuncjuszem, który ma siedzibę w Astanie. Jest to nuncjusz koordynujący Kirgizję, Kazachstan i Tadżykistan właśnie. Ksiądz Juan Carlos, Ordynariusz Missio sui iuris też ma status dyplomaty czyli attache. Korzysta z samochodu na czerwonych dyplomatycznych tablicach co niewątpliwie dodaje powagi jego osobie i ułatwia funkcjonowanie w muzułmańskim kraju. Tadżycy nie utrudniają pracy katolikom. Trudność polega na tym, że praktycznie tylko jedna parafia jest obsługiwana w sposób intensywny. Zarówno księża jak i siostry należą do tego samego młodego

zgromadzenia Verbum Incarnatum założonego 30 lat temu w Argentynie. Dwaj księża obsługują Duszanbe i dwa punkty dojazdowe w Kurgan-Tube i w Hodżencie w sposób niezbyt intensywny. Ksiądz Jozef chwalił bardzo, że siostry pięknie pracują z dziećmi, że katechizują wśród dziewcząt a kapłani wśród chłopców. Parafia jest młoda i międzynarodowa. Posiada wielu tubylców tzn. Tadżyków. W Duszanbe mieszka również ksiądz Juan z pochodzenia Niemiec, który jest prowincjałem Verbo Incarnato na cały dawny ZSRR. Zakon ma placówki na ukraińskim Zakarpaciu w Tatarstanie, w Chabarowsku w Taganrogu nad Azowem i w Kazachstanie w uzbeckim mieście Czymkent. Jedynym pomocnikiem spoza zakonu był tytułowy nieroztropny Francuz, który mieszkał w obwodowym mieście Kugan-Tube. Biedni ale też przewrotni ludzie przychodzili do naiwnego kapłana pożyczać pieniądze a on im wydawał po kilkaset dolarów jako gwarancję zwrotu brał u nich paszporty. Ludzie przynosili chętnie, bo zrobienie nowego paszportu jest dużo tańsze niż oddawanie długu. Zamiast zyskać sobie przyjaciół ten dobry ale nieroztropny człowiek musiał opuścić parafię pod eskortą, by uniknąć rozprawy ze strony jawnych bandytów, których on "obraził" żądając zwrotu pieniędzy. Na dodatek na granicy miejscowe władze z sobie tylko znanych powodów wstawiły mu w paszporcie stempel persona non grata. Ponadto są w Duszanbe siostry Matki Teresy, które mają swój szczególny charyzmat.

W czasach księdza Jozefa

W tamtych odległych czasach z księdzem Jozefem współpracowały siostry Eucharystki. Parafianie przeprowadzili remont domu. Podczas remontu przy pogłębianiu piwnicy na prałata zawała się ściana lecz dzięki Bogu nic mu się nie stało. Potem gdy eucharystki odjechały właśnie w tym domu osiedliły się siostry Matki Teresy z Kalkuty.

Wznoszenie świątyni

Jeszcze wcześniej ksiądz Jozef zajął się budowa kościoła co było o tyle proste, że tuż przed jego pojawieniem się w parafii miejscowi katolicy już poczynili starania, by legalizować wspólnotę i kapłana. Po dwu latach pobytu księdza Jozefa w Duszanbe powstała konieczność rozszerzenia budowli. Stara kaplica była z glinianych bloków czyli niepalonej cegły zwanej samanem. Był rok 1977-my. Prałat wyczekiwał na dogodną okazję, by zajął się budową. Składał kilka prośb a gdy władze odmówiły odczekał do wiosny i gdy komuniści zaczęli świętować 1-szego maja, co zwykle ciągnie się do 9-tego zaczął w pośpiechu wylewać nowe fundamenty wokół starej budowli, rozbierać ściany i dach starej. W ciągu tygodnia ściany kościoła już były gotowe. Władza była wściekła i zabroniła dalszych prac. Ludzie modlili się pół roku pod gołym niebem. Potem Prałat wykonał coś w rodzaju namioty a pod namiotem prowizoryczny dach tak by nikt nie widział, że przystąpił do zadania nie czekając na zimę. Jeden z budowniczych nazywał się Eugeniusz i prałat go zachęcał: "jak przyjdą to mów, że to ty zbudowałeś dach, bo mnie mogą wygnać z parafii."

Styl pracy

Ksiądz Jozef miał swój niepowtarzalny styl pracy. Przejmował wiele metod pracy od protestantów. Tworzył grupy biblijne z udziałem

młodzieży. Szerzył akcje abstynencji od alkoholu, papierosów lecz nawet telewizji. Praktykował głodówki. Choć o tym Malo mówi ale z użyciem skorzanego pasa biczował swe ciało wypraszając u Boga wiele łask.

Był też bardzo taktowny w relacjach z organami KGB.

Starał się wyczuwać ich fobie i grał na ich uczuciach. Gdy tylko planował otwarcie jakiejś nowej parafii to najpierw robił fałszywy donos, że do danej miejscowości przyjeżdżają nielegalnie kapłani i siostry z Litwy i w związku z tym on prosi, by zalegalizować jego działalność, aby dać odpor niesankcjonowanej działalności.

Czasami wyznaniowcy się na to łapali, czasami nie.

Ostatecznie w roku 1982-m stało się jasne, że dłużej wodzić za nos się nie dadzą i Jozef dobrowolnie opuścił placówkę.

Książęce miasto Hodżent

Drugie co do wielkości miasto Hodżent miał w planach ojca Jozefa obsługiwać litewski młody Kapłan, ksiądz Kazimiras, który miał zaledwie 25 lat gdy zjawił się w Tadżykistanie.

Ponieważ zachował się niedyplomatycznie po 2 tygodniach pobytu został wydalony z miasta i obecnie pracuje na Litwie w Mariampolu. Ma jeszcze jednego brata Kapłana i obaj są marianami.

W Hodżencie ksiądz Jozef odprawiał w prywatnych domach na osiedlu Czkałowo, które jest blisko lotniska i tam było wielu Niemców. Radzi, by odradzając parafie budować kościoł w tym samym rejonie. Nieroztropny Francuz zarejestrował wspólnotę ale ludzie się rozbiegli, bo nie wiara ciągnęła do niego ale pieniądze które on rozdawał na prawo i lewo.

Kolejni pasterze

1984-1989 Benedykt kolega kursowy biskupa Nowosybirskiego Jozefa Wertha
1989 - 1995 Hieronimus, to najstarszy z 6-ciu braci Messmerów, pochodzących z Karagandy kapłanów, który dał się namówić na wyjazd do Niemiec, tam mu się nie powiodło, porzucił kapłaństwo, jego młodszy brat Otto prowincjał Jezuitów w Moskwie i budowniczy katedry w Astanie przyjął męczeństwo w 2008. Pozostałych czworo są Kapłanami w tym jeden biskupem w Biszkeku.

1990 - 1992 Klemens Pickel, wschodni Niemiec z dawnej NRD, syn emigrantów z nad Wołgi, oprócz Jana Pawła Lengi to kolejny adept sztuki kapłańskiej, który po praktyce w Tadżykistanie otrzymał sakrę biskupią w Rosji. Najpierw był wikariuszem Hieronimusa, potem siedem lat proboszczem w Marksie nad Wołgą, od roku 1998-go sprawuje urząd biskupi w Saradowie.

Dopiero potem pojawili się księża z Verbum Incarnatum na prośbę Białych Eucharystek. Pisały one do Watykanu a Watykan do miasta Kazania. W Kazaniu w tym czasie piękne apostołstwo rozwinęło wspomniane wyżej zgromadzenie.

Odpowiedz była pozytywna. Verbum Incarnatum objęło opiekę nad Tadżykistanem.

Kurgan-Tube

Trzecia zarejestrowana parafia w Tadżykistanie to Kurgan-Tube miasto 150 tys mieszkańców znane z tego że leży na trasie wiodącej przez Afganistan, Iran i Turcję do Europy. Trasę budują Chińczycy, by okrążając Kirgizję i Uzbekistan mieć tranzyt na Zachód. Czasem nazywają tę drogę "Nowy Jedwabny Szlak".

Podobnie jak w Duszanbe kościół budował ksiądz Jozef. Kupił domek na ulicy Prawdy 21. Posesję kupił w 1977 roku jesienią a wiosną zniszczył i pobudował pomieszczenie na 500 osób. Parafia jest niedaleko dworca autobusowego i ma tytuł Rocha i Antoniego na cześć dwu parafian, którzy dwa lata bezpłatnie pracowali na obiekcie. Ich dzieci mieszkają w Niemczech a oni sami już są w wieczności. W roku 1980 jesienią przybył tutaj do pracy obecny arcybiskup Karagandyjski Jan Paweł Lenga. Odjechał wiosną 1981 do Taincza koło Kokczetawu. Dawniej ta miejscowość nazywała się Krasnoarmiejsk. Miał tam wiele punktów dojazdowych, bardzo lubił to miejsce i tam go zastała nominacja biskupia po 10-ciu latach wiosną 1991-go roku...

Po księdzu Lendze w Kurgan-Tube pracował ksiądz Bielecki kolejny marianin, który teraz jest w Sewastopolu.

Po nim przyszła kolej na księdza Michała z Litwy, który studiował w seminarium na jednym roczniku z Biskupem Werthem.

W latach 1990-93 w Kurgan-Tube były zamieszki i stan wojenny.

Wojowały klany pamiirskie, kulapskie i Tadźycki. Parafia aż do 1995 roku nie funkcjonowała.

25 km od Kurgan Tube miał ksiądz prałat jeszcze jeden punkt dojazdowy w miasteczku Vaksz nawet kaplice ale Niemcy wyjechali i domek został sprzedany.

Dosti

Dosti to miasteczko w rejonie Kumsangir na afgańskiej granicy. Po Tadźycku i Uzbeku Dosti znaczy przyjaźń tutaj również była kamienna kaplica zbudowana przez Niemców lecz gdy odjechali tę posiadłość kupili Tadźycki.

Chłopkorob

Po rosyjsku to znaczy wytworca bawełny.

To była wioska w rejonie Kolhozabadu całkowicie zamieszкана przez Niemców nadwołżańskich. Teraz już ich tam nie ma, nie ma również parafii.

Kalinabad

25 km na południe od Kurgan-Tube.

Msza odbywała się w domach prywatnych. Miejscowość oddalona o 100 km na wschód od Kurgan-Tube

Kurgan - Tepa

W tym małym miasteczku wedle słów księdza Prałata mieszkali sami świeci ludzie.

Słownik

Mimo upływu czasu prałat dobrze pamięta kluczowe słowa ze słownika tadźyckiego: Każdy raz gdyśmy wsiadali do jakiegoś samochodu lub taksówki zaczynał dialogować z tubylcami szlifując stare znane sobie słowa i notując nowe.

Ten dorosły człowiek zamieniał się w takich chwilach w urwisowatego studenta.

Oto jego wiedza, która przetrwała 35 lat:

Tuczko hana - gdzie mieszkasz

Czan somy - ile kosztuje
Nas- dobrze
Bat - zle
Nasmi - jak się masz
Hop maile - dobrze
Czan soat - ktora godzina
Me tu czy - ja się nazywam
Bola - dzieci
Rahmet - dzięki
Kitob - książka
Hona - dom
Mohi - ryba
Moh - księżyc
Duszanbe, seszanbe, czorszanbe, pajszanbe, zuma, szanba, jakszanba - to dni tygodnia...jak, du, Se, czor, pancz, szasz,szaf, haft, nu, da - to cyfry od jeden do dziesięciu...
Ciekawa rzecz, ze 80% tego słownika jest identyczne ze słowami uzbeckimi.

Krajobrazy

Wokół Duszanbe piękne góry Pamiru dochodzące do 7 000 metrow.
Największy plac w mieście ma imię wielkiego poety astronoma i muzułmańskiego Kapłana Ajni. W mieście jest tylko jedna cerkiew prawosławna zbudowana w 1942- m roku i planowany jest największy w Środkowej Azji meczet na 40 tys. Wiernych. Prałat miał dobre relacje zarówno z prawosławnymi jak i z islamskimi Kapłanami. Odwiedzali się a nawet chodzili do siebie na spowiedź. Pewnego razu nawet głosił w cerkwi kazanie i pomagał rozdawać komunie świętą. To były rzeczywiście niezapomniane i romantyczne czasy. Kiedyś grupa turystów z rodzinnej ukraińskiej Murafy spotkawszy handlarzy z Duszanbe na rynku w Petersburgu spytała się czy znają patera Josefa, oczywiście odrzekli bez namysłu. Prałat z dumą mi to opowiedział, bo upłynęło wiele czasu od jego wyjazdu a pamięć ludzka która jest zawodna we tym wypadku nie starła jego osoby z pamięci muzułmanów. Ksiądz prałat nie rozdawał forsy na prawo i lewo, owszem pożyczali od niego różni ludzie. Nabrał go nawet pewien grekokatolik. Tym niemniej, to co miał ludziom do zaoferowania, oferował chętnie. Dzielił się wiedzą i silną wiarą, otwartością, humorem. Te rzeczy ludzie zapamiętali i wspominają. Ma on drzwi otwarte do wszystkich tych miast, w których pracował.

Ks. Jarosław Wiśniewski

www.orient.to.pl

29 czerwca 2010